Wydanie poranne.
Nr. 378. Wtorek 24 listopada 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Walki w Królestwie. Rosyjska biurokracya a Polacy. Stanowisko Bułgaryi.

Walki z Rosyanami.

Berlin, 24 listopada.

Wielka kwatera donosi:

W Prusiech wschodnich sytuacya jest niezmieniona. W Polsce wystąpienie nowych sił rosyjskich od strony Warszawy odracza jeszcze rozstrzygnięcie.

Na wschód od Częstochowy i na północny wschód od Krakowa ataki wojsk sprzymierzonych trwają dalej.

Walki niemiecko-francuskie.

Berlin, 24 listopada.

Wielka kwatera donosi:

Walki pod Nieuport i Ypern trwają dalej. Mała eskadra angielska, która się dwa razy zbliżyła do wybrzeża, została przez naszą artyleryę odpędzona. Ogień dział marynarki angielskiej pozostał bez skutku.

W Lesie Argońskim zyskujemy teren krok za krokiem. Wydzieramy Francuzom jeden rów po drugim, jeden punkt oparcia po drugim. Codziennie bierze się pewną liczbę nieprzyjaciół do niewoli.

Gwałtowny rekonesans, skierowany przeciw naszym stanowiskom na wschód od Mozeli, spotkał się z kontratakiem i nie powiódł się.

Walki w Królestwie.

Rozpoczęła się **nowa faza** walk w Królestwie. Widzimy ponowną ofenzywę wojsk sprzymierzonych, która osiągnęła wspaniałe rezultaty na północnem skrzydle rosyjskiem (Włocławek, Lipno, Kutno) i rokuje najpomyślniejsze nadzieje.

Rzucimy teraz okiem wstecz, aby raz jeszcze uprzytomnić sobie przebieg operacyj z ostatnich tygodni.

Niemieckie i austryackie siły, które przeniknęły były ze Śląska Pruskiego i Galicyi zachodniej ku Warszawie, Dęblinowi, musiały, widząc wielką przewagę wojsk rosyjskich, odejść ku granicy, aby „stosownie do sytuacyi na nowo się ugrupować". Do tych operacyj z natury rzeczy musiały przyłączyć się te siły austryackie, które tymczasem ruszyły w Galicyi na wschód, doszły do Sanu, oswobodziły Przemyśl, stoczyły pomyślne walki pod Magierą etc. Część tych sił austryackich prawdopodobnie ruszyła ku Węgrom, część zaś ugrupowała się pod Krakowem, łącząc się w odpowiedni sposób z siłami niemieckimi (gdzieś pod Częstochową), mianowicie z niemieckiem skrzydłem prawem.

To było owo „nowe ugrupowanie". Rosyanie tymczasem kolosalną masą ruszyli wolno (z powodu zniszczonych dróg) wielkim frontem — od Karpat do południowej granicy Prus wschodnich; front ten ma do 300 klm. szerokości. Ugrupowane te siły były — według opinii gen. Blume — w sposób następujący: Prawe skrzydło, 5 do 6 korpusów, szło p r a w e m b r z e g i e m Wisły ku **Toruniowi**. Dalej l e w e m b r z e g i e m ruszyła masa główna, złożona prawdopodobnie z 15 korpusów, pewnej liczby dywizyj rezerwowych i mniej więcej 10 dywizyj kawaleryi; szła w kierunku na **Śląsk Pruski i Galicyę zachodnią.**

Oprócz tych armij głównych, liczących najmniej **900.000 ludzi**, stała jeszcze jedna silna armia na granicy południowej **Prus wschodnich**; także znaczna siła ruszyła w Galicyi **na Kraków.**

10 listopada rosyjska siła główna doszła do Warty na linii Koło-Sieradź-Noworadomsk, lewem skrzydłem opierając się aż o Wisłę. Starcia wydarzały się tylko pomiędzy kawaleryą tej i drugiej strony; wypadły przeważnie, jakkolwiek siły rosyjskie były przeważające, na korzyść Niemców. Na Warcie zatrzymali się nieco Rosyanie, a następnie zaczęli przechodzić przez rzekę.

Generał Hindenburg tymczasem wykorzystał ten czas i przy energicznej pomocy pruskich kolei przerzucił swe siły na granicę poznańską, koncentrując liczne oddziały na odcinku Działdowo-Toruń.

12 i 13 b. m. rozpoczęły się ataki Rosyan na granicę wschodnio-pruską, zwłaszcza pod Stołupianami, Eydkunami i Działdowem, które zostały odparte przez wojska wschodnio-pruskie, zaś pod Działdowem także przez wojska, ściągnięte z Prus zachodnich. 15 b. m. nacierające na prawym brzegu Wisły silne oddziały rosyjskie zostały pod Lipnem odrzucone, tracąc 5000 jeńców, i musiały cofnąć się na Płock.

Tymczasem gen. Hindenburg rozpoczął **ofenzywę** także na lewem brzegu Wisły, pomiędzy Wisłą i Wartą, ze swemi głównemi siłami. 13 i 14-go rozbił rosyjski korpus pod Włocławkiem (1500 jeńców). 15-go odrzucił liczne nacierające korpusy rosyjskie pod Kutnem, zdobywając liczne działa i 23.000 jeńców.

W ten sposób Hindenburg zgniótł prawe skrzydło rosyjskiej armii, pchając ją dalej, podczas gdy jednocześnie walki na froncie wzdłuż granicy i na lewem skrzydle (pod Krakowem) uniemożliwiają Rosyanom swobodne przerzucanie sił. Rosyanie znaleźli się w sytuacyi groźnej i — jak donoszą do „Reichspost" — rozpoczęli odwrót.

Sukcesy Hindenburga we wspomnianych walkach 13, 14 i 15 listopada przypisuje generał Minarelli Fitz Gerald między innemi ogromnie rozciągniętemu frontowi rosyjskiemu, który do tego jest jeszcze silnie rozczłonkowany w głąb. Wobec tych okoliczności Hindenburgowi łatwiej było na prawem skrzydle rosyjskiem pobić oddzielnie wysunięte naprzód korpusy.

Fachowiec militarny „Neue Freie Presse" słusznie podkreśla znaczenie zwycięstw pod Płockiem (na prawem brzegu Wisły), gdyż odrzucenie rosyjskich oddziałów zabezpiecza oczywista północne skrzydło niemieckie od ataku przez Wisłę i w ten sposób ogromnie wspomaga główne operacye pod Łodzią, gniecenie rosyjskiego skrzydła prawego.

Czem biurokracya rosyjska częstuje Polaków?

Wiemy iż „generalissimus" rosyjski, wielki kniaź Mikołaj Mikołajewicz, aby na czas wojny skaptować Polaków, szerokim gestem powiódł po mapie, obiecując odbudowę Polski — w związku z caratem — aż po Bałtyk...

Te obiecanki o smaku gruszek na wierzbie nie wpłynęły ani na jotę na stosunki doraźne (pomijamy kabaretowe przeplatanie melodyj polskich rosyjskiemi) na spełnienie choćby takiego postulatu, jak spolszczenie uniwersytetu warszawskiego...

Wydanie poranne i wieczorne razem 8 hal.

Co więcej ogólniki wielkoksiążęce nie czekały się żadnego choćby szkicow. skomentowania, określenia wzajemnych stosunków „zwycięskiej“ (?) Rosyi oraz „bratniej“ (. Polski.

Ale tę lukę zato usiłuje z góry wypełnić biurokracya rosyjska, podsuwając już dziś rządowi, jak możnaby zbyć łupinkami ustępstw Polaków, o ile wogóle carat co do ustępstw się nie rozmyśli...

Na tym punkcie biurokracya rosyjska ma już doświadczenie; wiemy co — po ochłonięciu ze strachu przed rewolucyą — zrobiła z „konstytucyi“ rosyjskiej, proklamowanej w chwili największego przerażenia caratu.

Otóż na łamach dziennika „Russkija Wiedomosti“ głos zabiera w sprawie polskiej Kobyliński, który wraz z Hurką oczyszczał był tak gorliwie w rosyjskiej Radzie państwa projekt samorządu miejskiego dla Królestwa z wszelkich śladów polskości.

Różnice zapatrywań w sprawie językowej — dowodzi K. — nie byłyby przeszkodą do zaprowadzenia na terenie polskim reformy miejskiej i ziemskiej. Swobodę językową i wyznaniową posiada Polska już dzisiaj (!!) w pełnym zakresie.

„Mówi się o tem (cytujemy tu dosłownie), że zwołanie sejmu byłoby pożądanem dla Królestwa Polskiego. W ostateczności możnaby i na to się zgodzić. Ważnem jest tylko, ażeby kompetencya sejmu polskiego nie była większą niż finlandzkiego — i to rozumie się z taką wykładnią, że decyduje ustawa o prawodawstwie państwowem w r. 1910, a nie własna interpretacya sejmu finlandzkiego.

Przedstawiam sobie sejm polski, jako wielkie gubernialne ziemskie zebranie, wprawdzie z nieco większą kompetencyą i obowiązkami, niż posiada zwykły zarząd ziemski“.

Po tej konstrukcyi, obdarzającej Królestwo Polskie sejmem na wzór już podkopanego ustawą z r. 1910 samorządu finlandzkiego, po którym bezkarnie hasa samowola rosyjska, stawia p. Kobyliński taką jeszcze perfidnie ułożoną alternatywę: Jeżeliby doszło do tego rodzaju reformy, jak ustanowienie sejmu polskiego, musiałoby Królestwo poddać się i innej reformie: zaprowadzeniu granicy cłowej pomiędzy Polską a Rosyą.

Na czem polega ta perfidya? Oto poprostu na tem, że mimo obarczenia Królestwa wyższą stopą podatkową, niż inne ziemie, wchodzące w skład caratu, mimo nie przeprowadzania tam żadnych kosztowniejszych inwestycyj, zaniedbywania budowy kolei, nawet szos, o ile nie są one strategicznie potrzebne, mimo, słowem systematycznego okradania Królestwa w budżecie skutkiem zwracania na jego potrzeby znacznie mniejszych sum, niżli państwo zeń pobiera dochodów — w Królestwie przecież mógł się rozwijać przemysł, opierające się o rynki rosyjskie i konkurował skutecznie z faworyzowanym przez rząd przemysłem rdzennie rosyjskim.

Odcięcie tego przemysłu, pozostawienie mu wolności tchu wyłącznie w szczupłych granicach Królestwa dzisiejszego, byłoby jego sparaliżowaniem... To wie p. Kobyliński, wie także, że moskalofilskie tendencye ugodowo-endeckie częściowo wiążą się z obawą utraty rynków rosyjskich i wielkich dywidend przemysłowych i dlatego z całą złośliwością stawia *junctim* pomiędzy lekkiem uchyleniem tłumiącej oddech klapy politycznej, a szczelniejszem zamknięciem klapy pieniężnej: bandlowo-przemysłowej.

I jest to charakterystyczna cecha „darów“ rosyjskich, choćby obiecywanych tylko, a nie realizowanych, iż zawsze jakąś perfidnę zaprawę czuć od nich; zawsze poza nimi widać grymas szyderczy.

W Rumunii.

Rosyjscy agenci, którzy rozwijają tu żywą działalność, nie mogą na razie nic wskórać. Raczej osiągnęli cel odwrotny, niż ten, do którego zmierzali — ludność bowiem jest już zniecierpliwiona tą bezustanną agitacyą za zerwaniem z neutralnością, i ruch przeciwko działaczom moskalofilskim rośnie.

5 listopada urządzono w Bukareszcie demonstracyę moskalofilską ku uczczeniu moskalofilskiego działacza, wodza partyi wojennej, Filipescu. Skończyła się zupełnem fiaskiem.

Tymczasem ludność zdecydowała się energiczniej wystąpić przeciwko agitatorom wojennym. Komitet, złożony z rezerwistów i obywateli, wydał odezwę, wzywającą na zgromadzenie w dniu 15 bm. Z inicyatywą wystąpili tym razem **liberali** rumuńscy. Prawdopodobnie mieli na celu postawienie rezolucyi z wotum ufności dla rządu liberalnego.

Socyalni demokraci bukaresztańscy postanowili udać się na to zgromadzenie i wezwali swych ludzi do stawienia się w wyznaczonem miejscu. Liberałom jednak to się nie podobało; bali się widocznie, że socyaliści uderzą w ton bardziej stanowczy, niż im by się chciało. Słowem, gdy socyaliści przybyli pod gmach, pokazało się, że nikogo z komitetu zwołującego niema i że sala zamknięta. Publiczność zaczęła już się rozchodzić do domów. Socyaliści jednak nie dali za wygranę. Urządzili pochód demonstracyjny i udali się do swego partyjnego lokalu na własne zgromadzenie. Po drodze demonstranci urządzili kocią muzykę pod mieszkaniami obu wodzów partyi wojennej — Filipescu i Take Jonescu.

Na zgromadzeniu wygłoszono szereg przemówień przeciwko hecy wojennej, które przyjmowano z wielkim entuzyazmem. Z ogromnym aplauzem powitano oświadczenie sekretarza partyi tow. Marinescu, iż partya nie zadowoli się obecnem zgromadzeniem, lecz zwoła wielkie zgromadzenie demonstracyjne, gdyż trzeba energiczniej wystąpić przeciwko podżegaczom.

Wracając do domów, demonstranci urządzili jeszcze po drodze demonstracyę pod redakcyą dziennika „Adverul“.

Charakterystyczne, że także **konserwatyści**, do których należy także Filipescu, zajęli nieprzychylne stanowisko wobec jego agitacyi. Do egzekutywy partyi należy między innymi b. minister Marghiloman, przyjaciel Austryi. Otóż na posiedzeniu egzekutywy konserwatystów po długiej walce uchwalono wotum zaufania dla Marghilomana; oczywiście to wotum zaufania dla M. jest jednocześnie wotum nieufności dla Filipescu.

Filipescu jednak prowadzi agitacyę dalej. Walka dwóch obozów wre dalej. Rząd milczy i nikt na razie nie może przewidzieć, czy neutralne ministerstwo znajdzie w sobie dość siły, by przeciwstawić się ciągłym atakom.

Stanowisko Bułgaryi.

Sofia, 24 listopada.

Sobranie. Dyskusya adresowa. Doniesienie Agencyi Bułgarskiej. Po przemówieniach kilku mówców obozu rządowego, którzy bronili polityki gabinetu, zabrał głos były minister Genadjew, przywódca Stambułowistów. Przypominał los Belgii i Serbii, omawiał metodę proponowaną przez stronnictwa opozycyjne i **odrzucił tezę sojuszu bałkańskiego**, jako ideał nie dający się wypełnić. Mówca wskazał na niebezpieczeństwa, wynikające ze stanowiska opozycyi, i podniósł niedostateczność polityki rokowań z tą lub ową stroną wojującą, polityki, któraby oznaczała pierwszy krok do porzucenia neutralności i **wywołałaby w ten sposób wojnę, którą potępia cały naród**. Niebezpieczeństwa są tem większe, gdyby się chciało pertraktować tylko z jedną stroną wojującą. Nie jesteśmy, rzekł mówca, ani przyjaciółmi Rosyi, ani się jej nie boimy, tak samo ani nie jesteśmy przyjaciółmi Austryi, ani też się jej nie boimy. Jesteśmy solidarnymi i podzielamy wyłącznie zdanie, że obowiązkiem naszym jest dbać o przestrzeganie interesów żywotnych kraju, polegających w chwili obecnej na tem, by strzedz nietykalności i nienaruszalności terytoryalnej Bułgaryi przed każdym atakiem, z jakiejkolwiek stronyby on przyszedł, potem zaś **na tem, by wedle możności powiększyć obecny obszar Bułgaryi.** Zresztą nie jesteśmy zdania, żeby interesy Bułgaryi nie dały się pogodzić z interesami Rosyi. Rząd od początku konfliktu europejskiego proklamował **neutralność**, a ta neutralność, która ma na oku wyłącznie interes Bułgaryi, stosowaną jest lojalnie. Ponieważ naród cały pochwala tę politykę, utworzenie gabinetu koncentracyi patryotycznej jest zarządzeniem zbytecznem. **Neutralność jest najpewniejszą ostoją**, w której rząd może szukać ochrony. Przy tem musimy pozostać, **jak długo będzie można.**

Wiceprezydent Monczilow krytykował program opozycyi i podkreślił niezachwiane zaufanie większości do polityki rządu. Oświadczył dalej, że neutralność musi być utrzymana w mocy, lecz trzeba być także gotowym na wszelkie ewentualności. Na wniosek Monczilowa dyskusyę zamknięto.

Jutro prezydent ministrów Radosławow złoży oświadczenie rządowe.

Tisza u cesarza Wilhelma.

Budapeszt, 24 listopada.

Bawiący w zachodniej niemieckiej kwaterze głównej korespondent "Pesti Hirlap" Armand Fehery donosi: Hr. Tisza w sobotę przed południem miał także jednogodzinną konferencyę z wysłanym tamże marszałkiem polnym porucznikiem hr. Stuergkhiem i z attache wojskowym podpułkownikiem hr. Bienerthem. W południe razem z nimi jadł śniadanie u cesarza Wilhelma, który następnie przyjął hr. Tiszę, sprawozdawcę "Pesti Hirlapu" i bawiących tam dziennikarzy austryackich.

Rumuni bukowińscy.

Suczawa, 24 listopada.

Odbyło się tu wielkie zgromadzenie włościan, w którem wzięli udział około 30.000 włościan rumuńskich z całego kraju. Burmistrz Kimpolungu Hutu, nakreślił obraz ofiarności włościan rumuńskich z Bukowiny, walczących za cesarza i państwo. Omawiał pieczę monarchii nad pozostałemi rodzinami tych, którzy poszli do boju, i zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć monarchii. Rezolucya przez niego proponowana powiada: „Włościanie rumuńscy z Bukowiny ponawiają przysięgę niewzruszonej wierności dla cesarza i państwa“. Rezolucyę przyjęto jednomyślnie burzliwymi oklaskami. Burmistrz Dorny, Forfota, postawił rezolucyę, która powiada: „Włościanie rumuńscy z Bukowiny **pragną z całego serca, by armia rumuńska walczyła ramię przy ramieniu z wojskiem cesarskiem** przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Mowca zaproponował następnie wysłanie **pisma do króla rumuńskiego**, w którem jest powiedziane: Od rodziców naszych dowiedzieliśmy się, że najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem całego narodu rumuńskiego jest Rosya. Tylko potężna Austrya może nas przed nim uchronić. Z tego powodu wierni zawsze byliśmy Austryi i chcemy też w przyszłości takimi pozostać. Dlatego spodziewamy się, że w obecnej wielkiej wojnie armia rumuńska, broniąc naszego szczepu, walczyć będzie po stronie wojsk cesarskich. Także i tę rezolucyę jednomyślnie przyjęto. Pismo do króla rumuńskiego nosi podpisy burmistrzów wszystkich gmin Bukowiny. Na wniosek posła sejmowego Bonchesa uchwalono stworzyć **korpus ochotniczy włościan rumuńskich.** Włościanin Andronicescu oświadczył: „Nikt nas nie zdoła powstrzymać od bronienia do ostatniej kropli krwi tronu i ojczyzny“. Na wniosek jego wśród wielkiego entuzyazmu uchwalono wysłać następujący telegram do monarchy: „Włościanie rumuńscy składają Jego Cesarskiej Mości najuniżensze podziękowanie za łaskawą opiekę, jaką im najwyższem pismem odręcznem z 25 października przypadła w udziale“.

Rzeczywisty zwycięzca z pod Włocławka.

Berlin, 24 listopada.

„Kreuz-Zeitung“ podnosi, iż właściwym zwycięzcą pod Włocławkiem był generał von Mackensen. Ludność niemiecka Inowrocławia zgotowała mu owacyę.

W podziękowaniu generał Mackensen oświadczył, że może upewnić, iż żaden zbrojny Rosyanin nie przekroczy granic Poznańskiego.

Powstanie w Albanii.

Durazzo, 24 listopada.

W Tiranie wybuchło powstanie **przeciw Essadowi baszy** z powodu jego stanowiska przyjaznego dla Serbii. Wysłany do Tirany szef policyi z Durazzo ogłosił prawo doraźne i spowodował uwięzienie kilku przeciwników Essada baszy. Mieszkańcy okoliczni, rozdrażnieni do ostateczności tem zarządzeniem, podobno w większej liczbie uzbrojeni wyruszyli na Tiranę i otoczyli miasto. Jako zarządzenie zapobiegawcze przeciw ewentualnemu posuwaniu się naprzód powstańców ku Durazzo, kazał Essad basza dziś w nocy tysiącu swoich zwolenników obsadzić wzgórza okoliczne i główne wejścia do Durazzo. Komunikacya z Tiraną jest wstrzymana. Połączenie telegraficzne przerwane.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).